

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami nr. 11.

Na pocztach

trzeba teraz zawczasu „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał zapisywać.

„Gazeta Olsztyńska“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę i kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie a z odnośnieniem [w dom przez listowego tylko 1 markę.

„Gazeta Olsztyńska“ podaje wiadomości z Warmii i najciekawsze rzeczy z dalszych stron, artykuły treści religijno-moralnej, pouczającej, historyjki ucieszne, słowem wszystko, co Wiarę utwierdzić, do obrony języka ojczystego pobudzić i czasem umysł rozweselić może.

Czytelników i Przyjaciół pisma naszego prosimy, aby i teraz starali się o rozszerzanie tegoż. Im więcej Czytelników, tém więcej można gazetę ulepszać. Wielu Warmiaków nie wie jeszcze, że „Gazeta Olsztyńska“ wychodzi dwa razy na tydzień za tę samą cenę co dawniej. Ktoby z Szan. Czytelników naszych pragnął pomódz nam w rozszerzaniu Gazety, niech nam poda adresy znajomych lub krewnych, którzy Gazety nie trzymają, a pošlemy im numer na okaz. Kto chce sam się starać o rozszerzanie „Gazety Olsztyńskiej“, niech napisze do nas, a prześlemy mu kilkanaście numerów na rozdanie.

Przy tój sposobności prosimy wszystkich tych Czytelników naszych, którzy od nas gazetę odbierają pod opaską, czyli z pisanim adresem, aby dla wygody i tanieści zapisali gazetę zawczasu na nowy kwartał u listowego lub na poczcie. Kto mieszka w miejscu, gdzie jest poczta i chce gazetę sam z niej odbierać, ten płaci tylko 75 fen. kwartalnie. Kto chce, aby mu gazetę w dom noszono, niech da listowemu 1 markę, a ten mu ją będzie dwa razy w tydzień w dom przynosił.

Zapisujcie więc „Gazetę Olsztyńską.“

Co słyhać w świecie?

Do Dja świętego przybędą w

styczniu biskupi irlandzcy, aby mu złożyć hołd i opowiedzieć, jakie to smutne stosunki panują w Irlandyi. Jak się teraz wydało, chcieli Anglicy wymódz na Ojcu świętym pismo, w którym to piśmie Ojciec święty miał Irlandczyków potępić, zwłaszcza tych, co chwytają się środków gwałtownych względem okrutnego angielskiego rządu. Anglicy myśleli, że Ojciec święty użyje swego wpływu na korzyść rządu angielskiego, który jest możliwym i wszechwładnym, a wystąpi przeciw Irlandczykom, którzy są narodem biednym i nieszczęśliwym. Omylili się jednak grubo panowie Anglicy, bo Ojciec św. ujmuje się właśnie za uciskionymi i pokrzywdzonymi. Świadczy też o tém ostatnie jego pismo o niewolnikach, jako też i to, że Ojciec św. szczególną opieką otacza nasz nieszczęśliwy naród polski. Tak więc Anglicy nietylko nie nie wskórają, ale zapewne, gdy biskupi irlandzcy Ojcu świętemu wszystko jak się należy przedstawia, Ojciec święty potępi jawnie okrucieństwa angielskie spełniane na Irlandyi.

W sejmie pruskim obradowano nad nowymi ważnymi prawami o podatkach, o spuściznach po rodzicach, krewnych i znajomych, o szkole i o nowym porządku w gminach miejskich. Teraz obrady te się ukończyły i nad każdą sprawą obradować będą osobne komisye z posłów złożone. Komisye te wraz z ministrami i radcami rządowymi pozmieniają, dodadzą lub ujmą co z tych praw, poczem znowu wszyscy posłowie w sejmie obradować nad temi prawami będą, znowu je pozmieniają, a w końcu głosować będą nad tém, czy przyjąć te prawa, czy je odrzucić.

Najważniejszem jest prawo o szkole, bo tu chodzi o to, kto będzie miał dzieci w ręku. Od tego, kto będzie prowadził dzieci, wychowywał i uczył, od tego zależy wszystko. Jakie dzieci, tacy później ludzie, takie gminy, taki kraj, taki świat.

Były czasy, w których rodzice mogli kazać uczyć dzieci jak chcieli, rodzicom pomagał Kościół, później

gminy i rząd. Powoli jednak rząd starał się o to, aby swoją moc i swoje panowanie coraz więcej rozszerzać i aby też szkołę i dzieci coraz więcej dostać tylko w swoje ręce. Szczególniej od czasu walki kulturnej ministrowie i rejencyje wydawały coraz więcej rozporządzeń tyczących się szkoły, przez co rodzice i Kościół coraz mniej mieli władzy nad dziećmi w szkole. Teraz rząd uczy i wychowuje nauczycieli, ustanawia nauczycieli, od niego nauczyciele są zależni, rząd dozoruje przez inspektorów nauczycieli, rząd stanowi o tém, czego i jak mają w szkole uczyć, kiedy dzieci przyjmować do szkoły i wypuszczać ze szkoły, jak karać dzieci i rodziców, czy pozwolić księżom nauczać religii w szkole czy nie, czy przepuścić Kościół do szkoły i w jaki sposób. Rząd urządza szkołę według swój woli i zmusza rodziców, aby do tej szkoły posłali dzieci. Jednym słowem szkoła jest całkiem rządową.

Dotychczas rząd dostał szkołę w swoje ręce na mocy przepisów ministerjalnych i rejencyjnych. Teraz ma szkoła prawem osobnem stać się rządową raz na zawsze, a posłowie mają na to przystać. Rząd chce mieć szkołę sam w swém ręku i chce, aby mógł powiedzieć: przecież mam prawo do szkoły, to zostało ustanowione.

Być może, że prawo to przejdzie, bo najwięcej głosów mają posłowie rządowi oddani.

Jak wiadomo, odbywają się wszędzie zebrania, na których katolicy postanawiają zawezwać rząd, ażeby zakon księży Jezuitów przywrócono. Protestancii żydzi zwołują także zebrania, ażeby przeciw przybyciu żydów zaprotestować. Podobno nakazano o tych wszystkich zebraniach, które są przeciw Jezuitom, jak najwięcej pisać, natomiast o zebraniach katolickich milczeć. Tymczasem obecni posłowie katolicy zawezwali już rząd w parlamencie, aby zniósł prawa wzbraniające Jezuitom urządzenia szkół w Niemczech. Bardzo słusznie skarżą się katolicy, że socyalistom

Uczmy dzieci czytać po polsku!

wolność dano, a księżom Jezuitom wstępu się wzbrania, jakby księża Jezuitci nie byli za prawem i słuszością.

W Ziemi świętej pomiędzy tamtejszymi mieszkańcami wybuchła cholera. Przyszła ona tamdotąd z dalekich stron Azji. Dla tego też, że tam cholera, ostrzegają rządy pielgrzymów wybierających się tamdotąd, aby ze zamiarem swym powstrzymali się dopóki choroba ta nie ustanie.

Jan Karól Konopacki,

Biskup warmiński (w roku 1643).

Urodził się w bliskości Chelmnia, z Mateusza i Elżbiety z Dulskich małżonków Konopackich. W młodości otrzymał staranne wychowanie. Przez podróże po Europie, zwłaszcza po Włoszech, gdzie z papieżem Grzegorzem XIII-tym w przyjaznych pozostawał stosunkach, powiększył swe wiadomości. Poświęcił się życiu obywatelskiemu i zdobył sobie wielkie poważanie na dworze króla polskiego Zygmunta III-go, który mu nadał starostwo dybrowskie. Dopiero w 50 roku życia, syt życia dworskiego, poświęcił się Jan Karól Konopacki stanowi duchownemu i został kanonikiem w Chelmnie, gdzie ojciec jego, który po śmierci swjej małżonki, również stanowi duchownemu się poświęcił, Biskupem był. Wkrótce potem otrzymał opactwo Wachoczeń. Następnie udał się znowu w podróż, towarzysząc polskiemu księciu, Janowi Kazmierzowi do Włoch, a z Genui przez morze do Hiszpanii. W bliskości Marsylii zostali obaj wzięci do niewoli, a chcąc księciu wyjednać wolność, udał się do Paryża. Rok przebywał tamże i powrócił następnie z powrotem do Polski, dokąd także wkrótce Jan Kazmierz powrócił, który swemu bratu, królowi Władysławowi IV, bardzo pochlebne świadectwo o wierności, jaką mu Konopacki okazywał, wystawił. W uznaniu zasług otrzymał Konopacki od króla opactwo Tynieć, które mu wielkie dochody przynosiło. W roku 1643 został za pośrednictwem króla Władysława IV-go obrany biskupem warmińskim. Nie widział jednakże Konopacki wcale swjej dycepczyi, albowiem przed nadejściem papieżkiego potwierdzenia zmarł na uporeczywą febrę w swem opactwie Tyniecu w ostatnich dniach grudnia 1643 roku.

Pomimo wielkich dochodów, jakie mu opactwo w Tyniecu przynosiło, pozostawił Konopacki tylko jednego dukata, gdyż wszystko porozdawał ubogim. Długo też z powodu braku środków go nie pochowano, a własny

brat odmówił mu tej ostatniej przysługi. Wreszcie kazał go uroczystie pochować wielki kanclerz, Jerzy Osoliński.

Korespondenja „Gazety Olsztyńskiej.”

Z pod miasta.

W niemieckim „Oletzkoer Kreis-Blatt“, nr. 46 z 15 listopada r. b. w „Amflicher Theil“ czytam po polsku, niemieckimi literami drukowane następujące

„Oznajmienie.

Kto rente starości albo inwalidow mieć chce, ten musi natychmiast od zastojnika uręda (amtsvorstera) albo od wojsa formularz przynieść. Kto az najpóźniej do 15 Grudnia r. b. formularzow niema, niemoze po pierwsze renti zadnej dostać.

Ja proszę 'oznajmieni te czytać, które u wojsa i w karczmach wywiesone.

w Margrabowie dnia 25 października 1890.

Landrat.“

Prawda, że polszczyzna w powyższym piśmie nie jest najlepsza, lecz zawsze jest polszczyzną i to urzędową w niemieckim „Kreisblacie.“ Ztąd widzimy, że na Mazurach urzędnicy widzą potrzebę ważniejsze rozporządzenia Polakom ogłaszać po polsku, czrgo u nas na Warmii nigdzie się nie napotka, chociaż nie mniejsza niż na Mazurach jest tego potrzeba.

(Sprawa „Kopernika“ i mającego się tam odbyć odczytu znajoma jest już szan. Czytelnikom naszym. Żeby się pewne osoby nie czuły obrażonymi, opuszczamy resztę. Redakcyja).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W leśnictwie Przykop zabito w dniu 1-go b. m. psa, który według orzeczeń weterynarza musiał być wściekły. Dla tego do 1-go marca roku przyszłego mają być wiazane psy w obwodach urzędowych: Wutryny, Ramuk i Piece.

* **W. Lamkowo.** Czeladnik stolarski Karól Funk tutaj udał się w zaprzęszły poniedziałek do Wartemborka za sprawunkami. W miescie podpiał sobie tego, a wracając z powrotem, upadł na drodze i został leżąc do następnego dnia rano. Znalazł go tak na pół zmarzłego pewien gospodarz z Kronowa. Wzięte natychmiast stolarczyka do lazaretu w Wartemborku, gdzie się pokazało, że biedak tak nogi odmroził, że będzie mu trzeba obie odjąć. Nieszczęście to jest tém większe, że stolarczyk w tak młodym wieku, bo dopiero 23

lat mając, na zawsze kaleką pozostanie.

* **Biskupiec.** Znaleziono tu stróża nocnego nieżywego przed domem p. Hohmann.

* **Keszeli.** W sobotę wieczorem wybuchł ogień w domu mistrza kowalskiego p. Danowskiego. Dom spalił się do szczytu, a natychmiastowa pomoc straży ogniowej przeszkodziła dalszemu szerzeniu się ognia. — Przy tutejszej katolickiej szkole elementarnej jest wolne miejsce dla nauczyciela z pensją 810 marek rocznie.

* **Bisztynek.** Targ i jarmark, jaki się tu w czwartek zeszłego tygodnia odbył, wypadł licha. Za prosięta sześciotygodniowe płacono 6 marek, za wielkie tuczne świnie po 35 marek za centnar żywej wagi.

* **W Krolewcu** znaleziono w piątek wieczorem 32-letniego robotnika Bult nieżywego, z nożem utkniętym w gardzieli. Zabił go pewien kolega, który też w części do zbrodni się przyznał.

* **Królewiec** liczy razem z wojskiem 161 tysięcy 149 osób. Przed pięciu laty było 151 tysięcy 151 mieszkańców, czyli przez 5 lat powiększyło się miasto o 10 tysięcy ludzi.

* **Elbląg.** Sternik parowca Kaiser, który na rzece Elbląg podruzgotał czołno, w którym kilka rybaczek na targ się przeprowiało, przyczem jedna kobieta utonęła, skazany został przez izbę karną na 1^{1/2} miesiąca więzienia, bo parowiec podług przepisu nie był oświetlany. Prokurator wniósł o 500 marek kary i 6 miesięcy więzienia. — W lejarni żelaza Thiesse'a naleciało pewnemu uczniowi w but roztopionego żelaza i pokaleczyło mu bardzo nogę. — W warsztacie Schichaua odniósł ciężkie rany w głowę pewien slusarz, spadłszy ze znacznej wysokości.

* **Pruski Frydland.** W nocy na 9-go grudnia zaswedziła się gazem węglanym p. Marya H. z Zgorzelie, która u tutejszego burmistrza p. Mittelstaedt w odwiedzinach była. Gdy się rano nie stawiła na kawę i posłano po nią do jej pokoju, leżała w łozu nieżywa.

* **Goldap.** Przed kilku dniami wjechał pewien gospodarz z Essergallen na torfowe bagno i zapadł się wraz z końmi.

* **Tolkemit.** Po ustaniu żeglugi na zatoce i rzece, przejeżdża przez miasto nasze prawie codziennie 20 do 30 wozów z śledziami. Przychozą one parowcem do Gdańska z norweskich wybrzeży, gdzie ich tam latoś ogromną moc nałowiono. Z Gdańska przewożą śledzie koleją do Elbląga, a ztąd wozami przez Tolkemit do nierzezi fryjskiej, gdzie je w wielkich suszarniach w Lieb i Kahlberg wędzą. Świeży śledź jest na

miejsu latoś bajecznie tanio: 10 sztuk wielkich śledzi kosztuje ani nie jeden fenig. Wędzony śledź kosztuje na miejscu 2 i pół feniga, w Królewcu 3 do 5 fenigów, w Warszawie 10 fenigów.

* **Niemiecka Hawa.** Robotnicy małżonkowie Schultz udali się zeszłego tygodnia po południu do lasu po drzewo, zostawiwszy swe dzieci, chłopca jednorocznego i dziewczynkę 4-letnią w zamkniętej izbie. Gdy po kilku godzinach rodzice wrócili, znaleźli oba dzieci nieżywe, a izbę pełną śwedu. I tu była zasuwka u pieca przyczyną nieszczęścia.

* **Margrabwa.** Zima tegoreczna zapowiada się ostro, bo do lasów w Classenthal, w nadleśnictwie elekciem zjawił się wilk z zagranicy i wiele szkody w zwierzynie wyrządził. Od kilku dni robią na niego polowania, lecz dotąd go nie ubito.

* **Z Mazur.** Twierdzą, że mazury nie mówią po polsku, w praktyce zaś inaczej się postępuje, polecając luternym Mazurom książkę w polskim języku drukowaną. Oto teraz znowu wyszła książka polska dla Mazurów, którą polecono urzędowo nauczycielom na Mazurach wprowadzać w szkołach. Książka ta ma taki napis: „Religijna książka do czytania dla szkół ludowych w polskim języku. Wydana z upoważnieniem przez Królewską prowincjalną Radę Szkolową w Wschodnich Prusach. Druk i zakład: Wschodnio-Pruska gazeta, towarzystwo akcyjne (L. Spach) w Królewcu.“

Polszczyzna nędzna, co prawda w tej książce, ale przynajmniej coś. Kiedy na Warmii doczekamy się zaprowadzenia książek polskich w szkołach?

* **Z Zarzyna pod Sanokiem** donoszą, iż tam w domu pewnej ubogiej wdowy odnowił się obraz Matki Boskiej Bolesnej. Tłumy ludu spieszą oglądać ów obraz, dopatrując w tym cudu. Niewątpliwie władze duchowne zbadają, czy nie stało się jakie nadużycie w celach wyzysku.

* **Protestancki sąd o katolickich zakonnicach.** Nie mogę wypowiedzieć, pisze pewien korespondent do nowojorskiej gazety z Honolulu, na jaką część i uznanie zasługuje 6 zakonnice (Franciszkanek), które tutaj pracują pomiędzy trędowatymi. Przybyły one dotąd 1883 r. z klasztoru syrakuskiego (w Nowym Jorku), aby najprzód pracować na stacyt po za Honolulu, gdzie się znajdują ową okrutną chorobą dotknięci, potem posłano je do Kalaupapa. Były tam od dwóch lat, gdy je odwiedziłem. Prawdziwa to radość widzieć, jak pracują. Przewielbna Matka Maryanna jest kobietą wielkiej sprężyłości i niezwykłego talentu organizatorskiego. Zasiałem

ją, gdy włośnie dozorowała budowę szkoły dla chłopców w Kalawarze. Ta pilna i odważna zakonnica wstaje codziennie o trzeciej rano, odmawia pacierze poranne, załatwia domowe sprawy i potem jedzie konno do odległego o dwie mile Kalawaru, niezmiernie kamienistą i nierówną drożyną. Tam cały dzień bez odpoczynku jest zajęta, często w najokropniejszym upale. Pod wieczór powraca do domu, odmawia modlitwy wieczorne i zmęczona udaje się na spoczynek z tym radosnem przeświadczeniem, że cały dzień jako dobra matka na pracy około licznej swój rodziny i swych biednych dzieci spędziła. Inne zakonnice nie mniej gorliwe i pełne poświęcenia. Zwykle jedna towarzyszy przełożonej w codzienną drogę do Kalawaru, inne mają pracy podostatkiem w Kalaupapa. Te kobiety są prawdziwymi męczennicami; łagodne to, miłosierne, a zarazem silne i wzniosłym swym celem przejęte dusze. Ich zadowoleniem rozjaśnione oblicza są zwierciadłem czystości ich usiłowań, które ani nagrody ani podniety nie potrzebują.

Drewniany pałasz.

Król pruski Fryderyk, starym Frycem zwany, lubił wszędzie zajrzeć i wszystko widzieć. Razu pewnego przebrawszy się za prostego żołnierza, poszedł wieczorem do najlpszego szynkarstwa, gdzie się najwięcej wojskowych zbierało, chcąc się dowiedzieć, co też o nim mówią. Usiadłszy sobie w kąci, nie mówił do nikogo i nic nie pił. Wtém zbliży się jakiś pijany żołnierz i zaczepia go:

— A cóżto kolega tak smutny?

— Bo mam wielkie smutnienie.

— A to jakie?

— Pienędzy nie mam.

— E, głupstwo, ale ja mam, pójdź braciszku napijemy się.

Wziąwszy tedy króla pod rękę, poprowadził go do szynkarki. Wypili po kieliszku jednym i drugim, a potem zaczęli z sobą rozmawiać o różnych rzeczach, aż nareszcie król znudzony, chciał pożegnać swego kolegę i odejść.

— Hola! braciszku! krzyknie żołnierz, musimy jeszcze na pożegnanie napić się z sobą i sięgnął do woreczka, ale już grosza nie było, zdjął zatem z siebie pałasz i dał w zastaw szynkarce. Wtedy dopiero nałapała im po miarce wódki, którą wypili, wyszli razem na ulicę.

Król to wszystko sobie zauważył, a idąc z nim dalej, rzecze:

— Głupstwo zrobiłeś, żeś pałasz zastawił na wódkę, jabym ci inny dał sposób, a mielibyśmy pieniądze.

— No i cóż takiego?

— Oto, widzisz, — ja wiem gdzie jest kasa królewska, moglibyśmy ją okraść.

Po tych słowach żołnierz uderzył króla w swarz i zawołał:

— A ty łajdaku! to ty jesz chleb królewski i chcesz go okraść!

Król z bólu schwyił się za twarz i nie na to żołnierzowi nie mógł odpowiedzieć, ale rozgniewawszy się odszedł od niego i skierował drogę w inną stronę.

Przybywszy do namku nie mógł się uspokoić z rozjątrzenia i poprzyściął sobie zemścić się na owym żołnierzu, a że nie wiedział jak się nazywa i z którego pułku, zatem téjże samój nocy dał rozkaz, aby na drugi dzień rano zebrało się wszystko wojsko Berlina na paradę.

Rozkaz został wypełniony, wojsko stanęło, a król przed paradą chodził najprzód po wszystkich szeregach i szukał owego żołnierza. Nareszcie utrafił na niego, ale nie mu z razu nie mówiący, zawołał innego szeregowca, kazał mu ukłknąć na frontie przed wojskiem, a potem dopiero przywoławszy owego wczorajszego kolegę, który króla nie poznał, rzekł do niego:

— Oto temu klęczącemu żołnierzowi zetnij głowę.

Na te słowa żołnierz zgłupiał i chociaż miał pałasz, ale z drzewa zrobiony i pomalowany na czarno, nie wiedział, co ma począć; jednak po chwili namysłu, nie tracąc odwagi, spojrział w niebo i rzekł:

— Wielki Boże! jeśli mam niewinnego zabijać, to lepić niech się mój pałasz w drewno obróci!

Po tych słowach wyjąwszy pałasz i podniósłszy go do góry, zawołał:

— Oto, Najjaśniejszy Panie, cud prawdziwy, gdyż żelazo w drzewo się przemieniło.

Król się rozśmiał z takiego dowcipu żołnierza, a przypomniawszy sobie, że miał racją tak z nim postąpić, kiedy go sam namawiał do kradzieży, podniósł go do rangi podoficera i hojnie go kazał nagrodzić za tak zręczny dowcip.

Dowcipy i żarty.

* Niewątpliwym objaw waryacji.

Żydówka wpada do lekarza i woła:

— Panie doktor — niech pan doktor ratuje, bo mój leek zwaryował!

— A po czém to panu poznajesz?

— Ny — bo on jadł szynkę!

— I nie więcej?

— I tę służącą Kaszę, co to jest chrześcianką, pocałował.

— To jeszcze nie dowód, że zwaryował.

— Wie haist? nie dowód? A kiedy byłby dowód, że zwaryował?

— Gdyby był Kaśkę zjadł, a szynkę całował.

* — Miałem dziesięć dzieci — zalił się przyjaciel do przyjaciela — i wszystkie musiałem żywić. W ostatnich czasach wydałem córkę za mąż i mam do wyżywienia teraz —

— Tylko ośm — przerwał mu przyjaciel.

— Nie prawda, bo dziesięć!

Na Czytelnie ludowe

złożył Ktoś z Olsztyna 20 fen., Joachim Pieczonka z Tomaszkowa 50 feo. Razem zebraliśmy dotąd 41 m. 70 fen. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Kalendarz.

Środa 17-go: Łazarza bisk.

Czwartek 18-go: Gracyana bisk.

Piątek 19-po: Nemezyusza męcz.

Kto ma już od dłuższego czasu książki do czytania z drukarni „Gazety Olsztyńskiej“, niech je zwróci jak najprędzej.

Do dziesiątego numeru dołączamy dodatek Wydawnictwa „Katolika“ w Bytomiu, na który zwracamy baczną uwagę Czytelników naszych.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 12 grudnia).

Pazienica za sto kilo (2 centnary)	17.20 - 18.00 m.
Zyto za sto kilo	15.00 - 15.50 m.
Jęczmień za sto kilo	12.00 - 12.00 m.
Owies za sto kilo	11.60 - 12.00 m.
Groch biały za sto kilo	12.00 - 12.15 m.
Groch budy	13.35 -
Śloma (rzanka) za sto kilo	3.00 - 4.50 m.
Stano za sto kilo	5.90 - 6.00 m.
Kartofle za sto kilo	2.70 - 3.50 m.
Węlowina (od łopatki) za 1 funt	0.60 - 0.90 m.
(od brucha) za 1 funt	0.40 - 0.50 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.50 - 0.60 m.
Okrasa węłsona za 1 funt	0.75 - 0.80 m.
Mąka rżana za 1 funt	0.12 - 0.13 m.
Masła za funt	0.90 - 0.95 m.
Jaj za wędel	0.90 - 0.95 m.

Ogłoszenia.

Otwarcie interesu.

Szanownej Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę uniżenie, że na Górnym przedmieściu nr. 16 otworzyłem

handel towarów kolonialnych, delikatesów, mydła, świec i perfum.

Staraniem mojem będzie przy skorej usłudze oddawać moim szanownym odbiorcom tylko dobry towar po ściśle rzetelnych cenach i proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

Karól Schlicht.

KSIEGARNIA KATOLICKA A. Samulowski w Gietrzwałdzie

poleca dla członków III-go Zakonu św. Franciszka:

Nowy Brewiarzyk Tereyarski. Stron 1118. Oprawny 4 marki.

Reguła trzeciego Zakonu św. Franciszka. Str. XXXI i 286. Oprawna 1 m. 30 fen.

Offycjum serafickie, z obrazkami 10 f.
Karta wpisowa do III-go Zakonu z obrazkami 10 fen.

Szkaplerz św. Franciszka 30 fen.

Pasek św. Franciszka 30 fen.

Nowe!

Nowe!

Otwarcie interesu.

Z dniem 15-go grudnia otwieram przy rynku nr. 3, (trzeci dom od staro Lajba)

skład towarów krótkich, białych, wełnianych i modnych.

Przez uderzająco niskie ceny i rzetelną usługę będę się starał o pozyskanie względów Szan. Publiczności. Proszę o poparcie mego nowego przedsiębiorstwa.

Z szacunkiem

H. Frankenstein

syn czapnika z ulicy Prostěj.

Tanio!

Tanio!

Poszukuje się skromnej

gospodyni.

Zgłoszenia przyjmuje drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

KALENDARZ POZNANSKI

na rok 1891 jest do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“ Kosztuje 50 fen., z przesłaniem pocztą 60 fen.

KALENDARZ

Maryjański

na rok 1891, z pięknymi obrazkami i powieściami, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“ po 60 fen. Kto chce aby mu Kalendarz przysłać przez pocztę, niech włoży w list 7 marek pocztowych po trojaku, a prześlemy mu kalendarz odwrotnie.

Kto chce tanio kupić piękną książkę do nabożeństwa,

niech przyjdzie do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“ Mamy na składzie następujące książki w zwyczajnych i pięknych oprawach:

Wyborek, Książeczka do Nabożeństwa, Anioł Stróż, Ołtarzyk Polski, Ogródek duchowny, Ołtarz Rzymsko katolicki, Wianek Maryi, Wybór nabożeństw i inne. — Mamy także niemieckie książki do nabożeństwa.

Najrozmaitsze książki do nabożeństwa

w pojedynczych i gustownych oprawach, również książki do czytania i rozmyślenia po różnych stałych cenach poleca na gwiazdkę

Księgarnia katolicka
A. Samulowski w Gietrzwałdzie.

Osiedliłem się w Olsztynie jako

lekarz

i mieszkam w domu mego ojca.

Doktor medycyny

Salzmann,

lekarz praktyczny

B. Sillus,

mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Olsztyńska nr. 5 poszukuje

UCZNIĄ

porządnych rodziców.

Zarazem polecam się do wykonywania wszelkich robót krawieckich, nadmienając, że odbyłem kurs na akademii krawieckiej w Berlinie.

Na gwiazdkę

najrozmaitsze zabawki dla dzieci poleca A. Samulowski w Gietrzwałdzie.

Znowu nadeszły i są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“: Książ murzyn, książeczki po 5 fen. Biedni niewolnicy afrykańscy! wykład ks. misjonarza Geyera o Afryce i niewolnictwie, po 15 fen.

Obrazki księdza murzyna i misjonarza Geyera, po 5 fen.

Fuzye (flinty)

stare lub nowe sporządza tak, że dobrze strzelają i ręczy za to.

Reparacje uskuteczniają się tanio i akuracie.

F. Michelis, puzkarz.
Olsztyn, ulica Olsztyńska.

Ratujcie dusze w czyśćcu!

czyli różne modlitwy i sposoby wspierania dusz w czyśćcu się znajdujących. Stron 50. Cena za egzemplarz 10 fen. Z przesyłką 15 fen. Odwrotnie wysła drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Kto chce nabyć dobry KALENDARZ, niech się pospieszy póki zapas starczy do księgarni katolickiej A. Samulowskiego w Gietrzwałdzie.